

– Czy podróżowanie w kulturach tradycyjnych było zjawiskiem powszechnym – takim jakim jest dziś?

– Zdecydowanie nie. Podróżowanie w kulturach tradycyjnych nie było zjawiskiem powszechnym, ponieważ to były kultury bardzo mocno związane z konkretnym miejscem. Po pierwsze, istniała techniczna trudność przemieszczania się: to były kultury generalnie mało mobilne. Bardzo trudno było podróżować ze względu na brak powszechnego dostępu do środków transportu, a także dlatego że podróżowanie było bardzo drogie i niewiele osób było na nie stać. Dużo ważniejsze były jednak aspekty mentalne, tzn. wyobrażenia o tym, jak świat jest skonstruowany. Bardzo ważna była opozycja, podział świata na swój i obcy: *orbis interior i orbis exterior*. Świat, który był blisko, to był świat wartościowy i prawdziwy, w którym można było sensownie funkcjonować. To, co istniało poza granicami tego świata, było chaosem, światem dzikim, nieużytecznym i bezpłodnym. W ogóle nie było po co tam jeździć, a do tego podróże poza granice swojego świata były niebezpieczne, ponieważ świat zewnętrzny był postrzegany jako świat działania różnych sił demonicznych. Można więc było narazić się na duże niebezpieczeństwa. A zatem z przyczyn materialno-technologicznych oraz mentalnych w kulturach tradycyjnych zasadniczo nie podróżowano. A jeśli już podróżowano, to podróż miała inny wymiar: sakralny, inicjacyjny, np. ktoś wyprawiał się w daleką podróż do sanktuarium czy innego miejsca świętego.

– W takim razie jak traktowano tych, którzy przekraczali granice „swojego świata”: wędrowców, włóczęgów, turystów...?

– Tak, to jest również ciekawe zagadnienie, ponieważ jednak trochę osób podróżowało. Oczywiście, to nie jest tak, że w ogóle nikt się nie ruszał. Była pewna grupa włóczęgów, których traktowano w bardzo specyficzny sposób, mianowicie traktowano ich ambiwalentnie. Z jednej strony byli oni postrzegani jako obcy, przybysze z „tamtego” świata, i w związku z tym przypisywano im cechy trochę demoniczne, nie-ludzkie, obawiano się ich, próbowano ich izolować czy trzymać na dystans. Ale z drugiej strony przypisywano im właśnie pewne cechy sakralne, czyli traktowano ich trochę jako wystanników bogów. Na przykład w kulturze polskiej, już u jej początków, pojawia się bardzo ciekawy motyw w podaniu o Piaście, kiedy na postrzyżyny przybywa do Piasta jakichś dwóch tajemniczych wędrowców. Nie wiadomo dokładnie, kim oni właściwie są, ale charakterystyczny jest dalszy ciąg tej historii: wędrowcy zostają ugostzeni i praw-

PRZEKRACZANIE GRANIC ŚWIATÓW

Z dr. hab. Piotrem Grochowskim
z Katedry Kulturoznawstwa UMK
o tradycjach podróżowania
rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. Andrzej Romański

dopodobnie na skutek tego, że Piast okazał się gościnnie i przyjął tych obcych wędrowców, później sphywają na niego różne błogosławieństwa. To jest bardzo znaczące. Ten motyw był później transmitowany w kul-

Piotr Grochowski



PARALELE
FOKUS LITERATURA WILITRISKA

DZIADY

Rzecz o wędrownych żebrakach
i ich pieśniach



turze i np. podobnie traktowano dawniej na wsiach wędrownych dziadów-żebraków.

– Dziady – kim byli ci ludzie, którym poświęcił Pan jedną ze swoich książek? Jaką rolę pełnili?

– To byli w pewnym sensie przybysze z „tamtego” świata. Samo określenie „dziad” na wędrownego żebraka nie jest przypadkowe: dziad jako przodek i dziad jako wędrowny żebrak. Istnieje paralela między nimi, a mianowicie: wędrownych żebraków traktowano jako osoby, które mają szczególnie bliski kontakt ze światem zmarłych, są niejako przedstawicielami świata zmarłych. I dlatego podstawową funkcją wędrownych żebraków było to, że modlili się za dusze zmarłych. Uważano, że ich modlitwa jest szczególnie skuteczna. Z jednej strony trochę się ich obawiano, ale z drugiej strony przyjmowano ich do domu, ponieważ strach było narazić się na gniew istoty, która przybywa z zaświatów.

– Co nam zostało z tradycyjnego pojmowania podróży? Czy są jakieś elementy wspólne dla kultury tradycyjnej i współczesnej?

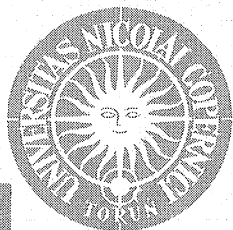
– Wydaje mi się, że nie. A w każdym razie bardzo mało jest tych elementów wspólnych, głównie z tych powodów, o których mówiłem wcześniej. Nasze myślenie o tym, jak świat jest skonstruowany, dramatycznie się zmieniło. Na skutek przekazów medialnych świat stał się bardzo mały. Opozycja świat swój–świat obcy w zasadzie przestała funkcjonować w taki sposób jak dawniej. Po pierwsze, my bardzo chętnie jeździmy do obcych krajów. Po drugie, podróżowanie wpisuje się w szersze zjawisko, które socjologzy, np. Zygmunt Bauman, określają jako kolekcjonowanie wrażeń. Jest to zarazem jeden z elementów budowania tożsamości współczesnego człowieka. Mówimy dziś: „jestem podróżnikiem, podróżuję w różne ciekawe miejsca, robię zdjęcia i wrzucam je na swojego facebooka. Zobaczcie, jaki jestem!”. Jest to współcześnie dosyć powszechna praktyka. Podróżowanie jest wysoko cenione na liście praktyk społecznych, cieszy się prestiżem. Moim zdaniem jest to kompletne odwrócenie sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia w kulturach tradycyjnych.

– W związku z obchodzonym w tym roku jubileuszem 120-lecia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego chciałbym zapytać o dziewiętnastowieczne podróże ludoznawców.

– To było specyficzne podróżowanie: z miasta na wieś (w dużym skrócie i uproszczeniu). Wiązało się ono z oświeceniowo-romantycznym sposobem myślenia oraz fascynacją wsią i ludem, które były postrzegane jako rezerwar wartości pierwotnych, podstawowych, nieskażonych „brudem” cywilizacji. Dobrze wiemy, że w okresie romantyzmu te wycieczki na wieś były bardzo popularne, a ich głównym celem było poznanie mieszkającego tam ludu. Można by zaryzykować tezę, że był to początek pewnej formy podróżowania, która dzisiaj staje się bardzo popularna, mianowicie tzw. turystyki kulturowej. Ludziom nie wystarcza już pojechać gdzieś i np. spacerować czy leżeć na plaży. Chcą poznawać miejsca, które mają ciekawą, bogatą kulturę, ale zarazem chcą w jakiś sposób „praktycznie” doświadczać tej kultury, a im bardziej egzotyczna i nieznaną jest ta kultura, mniej „wyeksploatowana” turystycznie, tym lepiej. Turyści chcą dziś nie tylko oglądać eksponaty w muzeum, ale też uczestniczyć w czymś, przeżywać coś, angażować się w coś. Tak jak romantyczni miłośnicy ludu byli emocjonalnie zaangażowani w ideę jego poznawania. Inna sprawa, że taki turysta poznający obce kultury nigdy nie stanie się ich członkiem, nigdy nie pozna i nie zrozumie ich w pełni, za to często ulega różnego rodzaju złudzeniom i tworzy rozmaite zmitologizowane obrazy.

– Dziękuję za rozmowę.

GTOS UCZEŃ



Numer 8-9(354-355) Sierpień - wrzesień 2015 Rok XXIV(XL)
Ukazuje się od 1952 roku ISSN 1230-9710 Cena 2 zł

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA



Podróże, wycieczki, wakacje